

CHATA POLSKA

PRENUMERATA WYNOŚI:

kwartalnie mar. 10,00
półrocznie mar. 20,00

TYGODNIK LUDOWY

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę mar. 1,000
Za wiersz garmontowy mar. 10

Adres główny Redakcji i Administracji: Warszawa, Długa 50, pokój № 426, tel. 127-50—od g. 9—3.
Filje: Białystok ul. Kilińskiego 6c, od g. 9—3. Grodno ul. Zielona 11, od g. 9—2.

W dniu Zmartwychwstania.

Drugi to raz w Wolnej Polsce witamy rocznicę Zmartwychwstania Pańskiego.

Rok temu witaliśmy ją także sercem radośnym, bo radosny to zawsze dzień dla serca chrześcijańskiego. Lecz przecież niejednemu z nas mgłą żalu przesłaniały się oczy, bo ileż to ziemi polskiej jęczało jeszcze wówczas pod jarzmem niewoli. Prawie cała Ziemia Wileńska, cała Mińska, cierpiały najstraszniejszy ucisk dzikich hord bolszewickich. Duży szmat Ziemi Grodzieńskiej zajmowały wojska niemieckie. Ci sami Niemcy gnębili wiele milionów ludności polskiej na zachodzie. Pod Lwowem rozpaczliwe toczyły się walki: kobiety i dzieci broniły swej łączności z Matką-Polską, broniły życia swego przed bezlitosną nawałą niemiecko-ukraińską.

I dopiero w sam dzień Zmartwychwstania przyszła pierwsza radosna wiadomość: Komendant Piłsudski zdobył Wilno. I rozpromieniły się szczęściem twarze, żywiej w piersiach uderzyły serca. I ci nawet, którzy wątpili uprzednio o przyszłości Zmartwychwstającej Polski, uwierzyli, że czuwa nad nami Bóg, że da nam On siłę do odrzucenia każdej wrogiej przemocy. A po tem pierwszym świątecznym zwycięstwie nadeszły inne. Wysiłkiem ludu polskiego, bohaterstwem żołnierza polskiego, mądrością i energią najukochańszego naszego Naczelnika, Józefa Piłsudskiego — daleko odepchnęliśmy wszystkich wrogów, oswobodziliśmy ogromny szmat ziemi

polskiej, twardą stopą stanęliśmy u słonych fal Bałtyckiego morza, nad Dźwiną i nad Dnieprem trzymamy straż, by nie dopuścić do nas nowej pożogi wojny i zniszczenia, w jakiej się jeszcze krwawi cała Rosja.

To wszystko przyniósł nam ten jeden rok Wolności.

Więc choć jeszcze niemało skutków okropnej wojny ciąży nad nami, choć jeszcze huczą z dalekich frontów strzały armatnie, choć z trudem i wysiłkiem dźwigać musimy gospodarki nasze, przywracać utracony dostatek, to jednak gdy w tym dniu radosnym oderwiemy się od codziennej pracy, by uczcić dzień Zmartwychwstania Pańskiego — z wiarą winniśmy patrzeć w przyszłość naszą.

Rok ubiegły przyniósł naszej odrodzonej Ojczyźnie wyzwolenie i potęgę, — rok obecny przynieść powinien złagodzenie ran przez wojnę zadanych. Pracą naszą, zrzeszaniem się i organizowaniem do walki ze zniszczeniem wojennym zdobędziemy dla siebie na nowo dostatek i dobrobyt, tak jak żołnierz polski na froncie zdobył dla nas możność spokojnego i bezpiecznego życia.

Z wiarą więc, że przyszłe Zmartwychwstanie obchodzić będziemy znowu w lepszych, niż dzisiaj warunkach, z myślą o naszej odrodzonej Ojczyźnie — zawołajmy dzisiaj radośnie:

**„Chwała Zmartwychwstałemu Panu!
Alleluja!”**

Precz z biernością!

Niedobre wieści przychodzą czasem do naszej redakcji. Oto raz po raz otrzymujemy listy, że w różnych okolicach bracia nasi z wiosek, zaścianków i miasteczek, ciągle jeszcze nie chcą się obudzić ze snu, i myśleć o tem ażeby wstawać do nowego lepszego życia.

Piszą do nas naprzykład z jednego z powiatów ziemi grodzieńskiej: „Nasza Rada ludowa działa bardzo słabo, bo delegaci z gmin nie chcą przyjeżdżać na posiedzenia. Na ostatnim posiedzeniu Rady brak było 19 delegatów gmin“.

Nie podajemy nazwy powiatu z którego taki list otrzymaliśmy, bo napewno jego mieszkańcom wstyd byłoby. Jakto bowiem działać się może, aby delegat, upoważniony przez całą gminę do reprezentowania jej interesów i występowania w jej imieniu, nie był na posiedzeniach Rady Ludowej.

Jest to wstyd i hańba dla takiego delegata! I niema wymówki, któraby usprawiedliwiała jego postępowanie. Od kogóż bowiem dowie się przyjdą rady ludowej o potrzebach gminy, jeśli nie od delegata. Kto te potrzeby przedstawi później rządowi, jak nie rada ludowa. Kto dbać ma o powiat i gminę jeśli delegaci nie dbają o swoich sąsiadów.

Powie mi ktoś: „rady ludowe i tak nie nie robią. Podania można pisać, potrzeby można przedstawiać, ale i tak z tego nie będzie.“

Ale ja Wam czytelnicy odpowiem na takie powiedzenie: Nieprawda!

Nieprawdą jest, że nie nie można zrobić — prawdą jest natomiast, że praca nasza jest trudna. Sześciolatnia

wojna wyniszczyła cały świat. Na całym niemal świecie panuje dzisiaj niedostatek i trudno jest od razu biedzie zaradzić. Ale jeśli wszyscy ręce założymy, jeśli nikt z nas ręki nie dołoży do poprawy, to zmiłowania ludzkiego darmo będziemy czekać. Nikt nam nie pomoże, jeśli sami nie będziemy dbali o swoje sprawy, nikt nam nie da pomocy, bo nikt nie będzie wiedział nawet, czego nam potrzeba.

Z niedbalstwa naszego często krzywdą dla całego kraju powstać może. Nie raz się zdarzy, że agitator bolszewicki dowodzi, że Polska jest pańską, że w niej panowie rządzą, że lud nie może się o swoje prawa upomnieć. I chociaż taki agitator sam nie wierzy w to, co wygaduje, to jednak ciemny naród wierzy mu, bo widzi, że ci, których wybrał na delegatów, nie pilną jego spraw, bo wolą siedzieć za piecem, niż pojechać na zebranie, gdzie się ważne bardzo sprawy omawiają, a gdzie głos ludu wskatek własnej jego winy nie słyhać. I nie tylko w radach ludowych źle się dzieje. Z różnych stron donoszą nam, że rady gminne, zarządy sklepów spółkowych, kółek rolniczych, stowarzyszeń rolniczo-handlowych, a nawet kół młodzieży nie zbierają się regularnie i nie prowadzą pracy.

Pytam się Was, Czytelnicy, kto będzie za nich pracę prowadził?

Czas skończyć z tą biernością! Czas, abyśmy się wszyscy zbrali do pracy. Abyśmy nie zaniedbali żadnej sposobności, do badania a nas nowego życia. Wolność i demokratyzm Polski, nie polega na tem, że każdy tylko myśli o sobie, a po kątach klinie i araga na to, że kto inny nie dba o niego. Dziś w Polsce wszyscy są równymi obywatelami i wszyscy są powołani do badania nowego życia. Kto praw swoich wykorzysta nie chce, kto nie dba o swoje interesy, kto w gnańności

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

PRZY FRONCIE

OBRAZEK WOJENNY.

I.

Michał Koziół porwał się gwałtownie z barłoga, jakby na moeny głos, wrzeszczący mu do ucha, by wstawał czempredzej. Nie dojrzał jednak nikogo. W ciemnościach rozlegały się jeno chrapania śpiących. To znova wyraźnie usłyszał, jak ktoś chodzi nad nim po ramowiskach chałupy. Wylazł śpiesznie z głębokiego doła na świat, przytulił dech i nastęchiwał. Noc jeszcze była zapęta. Na wsi piałły pierwsze kury, od pół niedojrzałych zawiewał ciepły, wilgotny wiatr, zapach gorzkawy pogorzeli zawiercił w nozdrzach. Na szarem niebie przewalały się bare kołtany chmur, podobne topniejącym śniegom, ni jedna gwiazda nie zamigotała na wysokościach; zaś nad pobliskimi borami, majającymi czarną, falistą ścianą, strzelały nieustannie ciche, ogniste świece, całe płonące zielonawym światłem. Były wysoko nad lasy, zawisały długą chwilę w powietrzu i rozsypywały się zwoina w skrzący obłok pyłów. Zwyczajny był tych niemieckich sposobów, więc dziwną mu tylko była cichość dzisiejszej nocy. Jakże, ni haka armat, ni trzaska karabinów, nie...

— To nie darmo, rychtują ścierwa jakąś sztukę — pomyślał, wracając do doła pod ramowiska chałupy...

Przyległ na barłoga, obtulił się kożuchem, ale już nie zasnął, bowiem ustawicznie coś mu gadało do ucha.

— Co to może być? — medytował, próbując cośkolwiek pomiarkować. Głosy były nie do rozeznania i napływały jakby z głębin ziemi, brzmiały niekiedy, jak ściszony szloch, to jękem się wydawały, to wołaniem długim, żalosnem dalekiem. Strach nim zatargał gwałtownie.

— Nie, jeno dasze pobitych lamentują o poratunek. Lutry to przeklęte, niemce, ale... — Wzdrygnął się, odmówił pacierz i rozbudził żonę.

— Matka, możeby dać na mszę za tych pochowanych na ogrodzie.

— Co ci się troi! Ale, za takich psabratów dawałabym na mszę — podjęła zapaleczywie. — A kto nas przywiódł do takiej marnacji, że ino kij wziąć a torby i na świat iść po proszonym. Może nie te pickielniki, co?

— Prawda. Jezu miłościwy! — Westchnął i przypomnienie strat poniesionych zwałilo się na niego straszonym ciężarem. Że już ledwie dychał z adreki, że już ledwie mógł wstrzymać krzyk rozpaczy.

— Cóż człowiek mocen przeciw złej doli, co? — zaczął się, przygnieciony ogromem własnego nieszczęścia. — Nieprzeliczone tysiące ciągnęło tych zbójów, a każdy rwał, co ma się żywnie podobalo, a każdy się pasł chłopską krwawicą. Ziemia jeno ostała i zgłiszczona, goła ziemia i krzywdą! Słuchasz to, matka?

Dosłyszawszy chrapanie w odpowiedzi, zwłókł się po cicha i wyszedł znova na świat. Wstawał już ciepły, kwietniowy dzień, światło, ciemności rzedyły z minuty na minutę, w brzaskach zórz zapalały się wody prozlewanca. Miało się na pogodę. Przysiadł na ramowiskach chałupy i wpił się żalosnymi oczami w swoje zagony, wyłaniające się na jaśnię poranka; leżały martwe poszarpane dołami,

i bezczynności pragnie pędzić życie, ten nie wart jest nazwy wolnego obywatela, ten nie wart jest tych praw, jakie ma Polska daje.

Dlatego też wszyscy, jak jeden mąż, musimy stanąć do pracy nad budową lepszej przyszłości. A jeśli ta praca początkowo nie daje takich rezultatów, jakby się pragnęło, to zrażać się tem nie wolno. Stare przysłowie mówi: „Nie od razu Kraków zbudowano.“ Ale jeśliby budowniczym ręce założyli, to napewno Kraków wcaleby nie powstał.

Wytrwałą choć powolną pracą zbudujemy wielki i wolny gmach szczęśliwej naszej Ojczyzny. Od tej pracy nikomu nie wolno się usuwać. A jeśli spełniać będziemy swoje zadania, to przekonamy się, czem jest prawdziwa wolność i prawdziwy demokratyzm Polski.

Do pracy więc wszyscy! Do pracy.

Stanisław Kowalski.

Koniokradytwa.

Do plag, które szczególnie w ostatnich czasach dotkliwie odczuwać się dają, należy koniokradytwa. Ciągłe słyszy się o kradzieżach koni dokonywanych w różnych okolicach. Strata stąd podwójna, nie tylko bowiem koń przedstawia dzisiaj bardzo wielką wartość, ale czem sprawi rolę gospodarz, któremu skradziono konia?

Tymczasem koniokradytwa łatwo unieszkodliwić. Przedewszystkiem trzeba by, aby ich oddawano pod sąd dożny. Na to jednak, aby koniokradytwa oddać pod sąd, trze-

ba go złapać. I z tem jest najtrudniejsza sprawa. Można jednak i tu znaleźć radę.

Przedewszystkiem należałoby, aby rady gminne uchwały wprowadzenie we wszystkich wioskach i miasteczkach stróżów nocnych, albo nocnych stójek. Stójki winny wyznaczać sotysy kolejno z pośród gospodarzy. Jeśli wszędzie drogi będą pilnowane, złodziejowi trudno będzie wyprowadzić konie.

Rady gminne i rady ludowe winny się też zwrócić do starostów z prośbą, aby w nocy był zabroniony ruch kołowy. Wtedy nocnym posterunkom łatwo będzie poznać złodzieja aprowadzającego konie. Wreszcie należałoby się zwrócić do władz, aby policja powiatowa miała choć kilka konnych policjantów, którzyby nocami patrolowali po powiecie. Nie raz w ten sposób złapano złodzieja na gorącym uczynku. Ważną jest też rzeczą, aby w razie wypadku sąsiedzi pomogli natychmiast poszkodowanemu ścigać konno złodzieja. Wreszcie w tych powiatach, gdzie nie wprowadzono dotąd paszportów konskich, należałoby, aby rady gminne i rady ludowe, zwróciły się do władz z prośbą o niezwłoczne ich wprowadzenie. Wreszcie należy pilnować co robią nocami różni niepewni ludzie podejrzani o koniokradytwa. Sprawa jest ważna, a tylko wspólnymi siłami można jej zaradzić.

Michał Stasiak.

Czytajcie

„Chatę Polską“

poryte, wytratowane i rozjeżdżone, że jeno tu i owdzie dawała się widzieć płachta nietkniętej oziminy,

— Cóż ja wam poradzę, sieroty, co? — jęknął w bezsilnej żałości. Zawrócił spiesznie w obejście. Pożal się Boże, jak wyglądała jego gospodarka: ze stodoły pozostały jeno marowane słąpy; na miejsce obór i stajni widniała kupa gazonów, dom piętrzył się stosem cegły i opalonego drzewa, z którego wystawał przetrącony kulami osztych komina. Spory sad był również poszarpany na strzępy, ruina pokazywała swój doskonały obraz. Ocalała tylko marowana piwnica w podwórzu, ukryta grubą warstwą ziemi, w niej też chroniła się reszta dobytku: stał wychadzony koń, leżała jedyna krowina i w gracie porchrząkiwała maciora z prosiętami. W kącie, na wiązce słomy, chrapał jego najmłodszy Jasiek. Nie badził go, bo i po eo? Była to jaka robota? Przecież w pola ani sposób się pokazać, strzelali do każdego! Mój Jeżu, wiosna w pełni, ciepło, ziemia prawie kipie od rosta, a ty człowieku patrz jeno i czekaj zmiłowania Boskiego! Gniew nim zartował. Podrzucił koniowi siano, gdy naraz zadygotała ziemia i straszliwy huk rozdarł powietrze,

— Niemieckie skowronki! — szepnął nienawistnie, wybiegając zobaczyć gdzie apadł pocisk! Właśnie był słup ziemi wychlasywał pod lasem,

— Na mojej pszenicy! Ażby wam kalasy podejmowało! — zaklął.

Dzień się już zrobił niemały jak zwyczajnie przed samym wschodem słońca, skowronkowe pieśni jęły dzwonić po polach, lecz rychło umilkły, bowiem armaty zaczęły swoje codzienne pacierze. Las oddawał huki bełkotliwymi ehami, a przywótórzały im trzaski karabinów, Kozioł wżraszył niecierpliwie ramionami i poszedł na wieś.

Leżała również w ruinie, spalona i rozbita prawie do fundamentów, robiła wrażenie żałostnego ementarzyska. Ze sta z górą chatą, utrzymało się jakimś eadem kilkanaście, a i to podziarawionych, niby rzeszoto i z potracanymi kominami. Z ogromnych, odwiecznych topoli przy drodze, pozostały jeno kikaty, żałostnie sterczące ku niebu, Kościół, stojący na górze w pośrodku wsi, był jedną kupą gazonów i ścian poszarpanych. Nabożeństwo odprawiało się pod nim, w głębokich sklepach, gdzie chowano kiedyś dziedzi-ców.

Plebania była również zbombardowana i ksiądz mieszkał w piwnicy. Nie ominęła tej wsi nieszczęsnej ani jedna z okropności wojny, nie oszczędziły jej kule, nie oszczędziły pożary i nie oszczędziły rabunki. Większość mieszkańców rozbiegła się po świecie, a co pozostało kobiet, dzieci i starców, tałito się po dołach i ruinach, przymierając głodem i wyczekując na ead zmiłowania. Przywarli tak mocno do ziemi rodzonej, do kątów odwiecznych, do ruin i grobów, że nie potrafiły ich wygnać żołnierskie swywole, ni nawet kule niemieckie, zalatające codziennie o każdej porze. Ni te grzmoty ustawiczne dział, ni bitwy, ni pożary i rabunki, ni nieustanna groza śmierci, czyhającej na każdym miejscu i o każdym czasie. Jednym ementarzem stała się wieś, że strach było patrzeć na ruiny i zniszczenie. Drogi leżały puste, nawet psa nigdzie nie napotkał, ludzie tygodniami nie wylazili z nor swoich. Tyle ich zobaczył, jak kogoś wyprowadzili na ementarz, marli bowiem gęsto, zwłaszcza dzieci snęły, jak ptaki od głodu, od zimna, od chorób wszelkich. Jakby jeszcze mało było mogił i krzyżów na polach, zrytych okopami.

(dalszy ciąg nastąpi).

WOJNA

Ofenzywa bolszewicka.

Kiedy bolszewicy nadesłali do Warszawy telegrafem bez drutu swoją propozycję pokojową, ostrzegaliśmy czytelników, że jest to tylko podstęp i że napewno w niedługim czasie bolszewicy będą znów usiłować napaść na nasze ziemie. Przepaszczenia nasze sprawdziły się w całej rozciągłości.

Bolszewicy ścignęli najpierw wielkie siły na front poleski i rozpoczęli ofenzywę od strony Mozyrza. Jak już donosiliśmy, atak bolszewicki poniósł okropną klęskę. Nasze bohaterskie wojska pod dowództwem pułkownika Sikorskiego, nie tylko zupełnie odparły ofenzywę bolszewicką, ale same przeszły do ataku zdobywając Mozyrz, Kalenkowice, mnóstwo armat, jeńców i materiału wojennego. Odznały się tu szczególnie pułki 15-y, 22-i, 34-y i 35-y. Bolszewicy jednak nie dali za wygraną. Pospiesznie ścignęli na Polesie nowe oddziały, aby odebrać nam Mozyrz i Kalenkowice. Na nie jednak nie zdały się ich wysiłki.

Wojsko Polskie powtórnie rozbiło nieprzyjaciela i posunęło się jeszcze dalej naprzód. Tymczasem bolszewicy szykowali nowy atak, tym razem na Wołyń i Podole. Już od dłuższego czasu, żołnierze bolszewicy, którzy uciekali od Moskai na naszą stronę donosili, że na Wołyń i Podole bolszewicy ścigają wielkie masy wojska, w celu rozpoczęcia ofenzywy.

Rzeczywiście po silnem, kilkogodzinnem przygotowaniu artylerji ciężkiej o natężeniu, nie napotykanem dotychczas na naszym froncie, kolonny dywizji bolszewickich natarły w gwałtownym ataku na przedmieście Zwiahla, przy współdziałaniu czołgów i samochodów pancernych. Po zaciętych kilkogodzinnych walkach oddziały nasze braworowym kontratakami na bagnety i granaty ręczne nie tylko wstrzymały napór bolszewicki, lecz odrzuciły kolonny nieprzyjacielski daleko poza nasze linje obronne. W krwawej walce zdobyto jeden z atakujących czołgów, w zupełnie dobrym stanie, kilka karabinów maszynowych i znaczną liczbę jeńców.

Równocześnie, uderzając na bok nowo przybyłej 7 dywizji bolszewickiej, wojska nasze zmasiły ją do bezładnego odwrotu. Zdobyto baterję składającą się z 4 dział z kompletnym zaprzęgiem i jaszczkami oraz kilkanaście karabinów maszynowych.

Bolszewicy rozpoczęli też atak na Podola w kierunku Nowokonstantynowa i Latyczowa. Po niezmiernie silnym ogniu artyleryjskim ruszyły oddziały bolszewickie do ataku, poganiane z tyłu ogniem karabinów maszynowych. Zdziesiątkowani i rozbici cofnęli się bolszewicy w popłochu zostawiając na placu bitwy stopy trupów, wielką ilość broni i karabinów maszynowych. Zdobyliśmy przytem wielki bolszewicki samochód pancerny.

Rozbity na kilku odcinkach nieprzyjaciel, chcąc uchronić się przed kontratakami wojsk polskich, uderzył na nas na nowym odcinku na Wołyń, nad rzeką Słucz, między Ostropolem a Lubarem. Leczą i ta obracano w nieważne jego usiłowania. Bolszewicy musieli się cofnąć poniosłszy olbrzymie straty.

W ten sposób zakończyła się już droga próba ofenzywy bolszewickiej. Ma ona dla nas podwójne znaczenie. Z jednej strony pokazała się cała obłada, z jaką bolszewicy składali nam swoje propozycje pokojowe, z drugiej strony daliśmy jeszcze jedną naukę bolszewikom, że z Polską żartować nie można. Armja nasza, ci nasi ryccerze bez trwogi, nie ustąpił nieprzyjacielowi ani piędzi ziemi. Żołnierz polski pod dowództwem swego akochanego Wodza Józefa Piłsudskiego, pierśią swą jak murem zastania nas od zalewa moskiewsko-bolszewickiego. Dziś żołnierz

czuwa, odpicra ataki i czeka rozkazu, kiedy pójdzie naprzód. A gdy ten rozkaz padnie z ust Wodza Naczelnego, żołnierz polski ruszy do ataku po nowe wielkie zwycięstwa, jakie w zeszłym roku odnosił pod Wilnem, Lidą i Mińskiem. A wtedy naprawdę odechce się Moskałom wojny z Polską.

Ze spraw polskich.

Józef Piłsudski o wojnie i pokoju. Jeden z dziennikarzy francuskich zwrócił się do Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, z prośbą, by Naczelnik powiedział co myśli o wojnie i pokoju z bolszewikami. Naczelnik tak mu odpowiedział.

Polska chce zawrzeć pokój. Ale nie będziemy mówić z bolszewikami, póki oni mają nóż ukryty w kieszeni. Albo pokój prawdziwy, albo wojna. My się pogróżek nie boimy. Nasza armja jest gotowa. Podżegaczy bolszewickich też się nie boimy, bo ładność w Polsce wie dobrze, jakie w Rosji panują stosunki. W roku poprzednim na 100 ludzi umierało w Rosji 13, całe jedno pokolenie dzieci wymarło. To też agitacja bolszewicka dla nas nie jest, niebezpieczną. Polska jest wolna i chce żyć spokojnie, a tego jej nie da bolszewizm.

Minister spraw zagranicznych Patek o pokoju. Korespondent pisma francuskiego „Zurnal“ p. Stefan Obak odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Patkiem w sprawie pokoju. P. Patek oświadczył:

Można uważać rokowania pokojowe za rozpoczęte. Wypracowuje się obecnie warunki i podstawy, na których oprą się nasze pertraktacje. Po ich zdefiniowaniu zakomunikujemy je rządowi państw koalicji.

Podstawą zasadniczą polskich warunków pokoju będzie granica z 1772 r. Żądanie to jest z trzech względów uprawnione: po pierwsze z punktu widzenia historycznego, po drugie moralnego, po trzecie prawnego.

Co do punktu widzenia historycznego, mamy prawo do granic krajów, które tworzyły część Rzeczypospolitej od czterech przeszło wieków.

Moralne nasze prawa opierają się na następujących zasadach. Rozbiory Polski były zbrodnią historyczną, popełnioną przez złamanie wszelkich zasad międzynarodowych. Ziemie należące do nas przed 1772 r. zostały nam siłą odebrane. Prawo międzynarodowe byłoby bez wartości, gdyby zbrodnia nie została zatarta.

Wreszcie z punktu widzenia prawnego, musi się podkreślić, że przedmiot zabrany komas gwałtem, nie daje żadnego tytułu prawnego łapieży, który nie może astrzec rzeczy zagrabionej inaczey, jak przez środki nielegalne i chwilową wyższość fizyczną.

Otóż zasadą, postawioną przez rząd polski, to żądanie oddania przez Rosję terytorjów na krańcach wschodnich Repabliki polskiej z 1772 roku.

Wierna swym tradycjom tolerancji i wolności, Polska nalega na to, aby los tych terytorjów był zadecydowany w związku z wolą ładności tych ziem.

Pomoc Ameryki dla Polski. Pisma Amerykańskie donoszą, że Urząd Likwidacyjny Stanów Zjednoczonych zawarł z Polską umowę o sprzedaż zapasów armii amerykańskiej z udzieleniem Polsce 5-cio letniego kredytu na 5 pr. Wszystkie zakupione zapasy dostawia Amerykanie do Gdańska.

Na zasadzie tej umowy znajduje się obecnie w drodze do Gdańska wyekwipowanie na 200.000 ludzi, 80 lokomotyw, 4.500 wozów dla przewożenia wojska, 5.000.000 funtów margaryny i 100.000 tonn maki, oprócz znacznej ilości rozmaitych materiałów (owsa dla koni i t. d.). Ta pomoc amerykańska wzmacnia stanowisko

Polski w rokowaniach z bolszewikami i pozwala jej dyktować warunki pokojowe.

Zywność i lokomotywy z Ameryki. Ministerstwo aprowizacji otrzymało z Nowego Jorka depeczę, że w dniu 9 ub. m. wypłynął z tamtejszego portu okręt „Warszawa“, wiozący dla Polski 4.414 tonn mąki i 16 parowozów.

Sir Tower o Gdańsku. Komisarz Koalicji w Gdańsku sir Tower (anglik) oświadczył co następuje: Jestem przedstawicielem państw koalicyjnych i celem mojego pobytu w mieście tem, jest wypracować wspólnie z przedstawicielem Polski, p. Biesiadeckim, konwencję polsko-gdańską. Po wykończeniu konwencji za którą odpowiedzialność bierze na siebie Liga Narodów i po podpisaniu jej w Paryżu akonstytuuje się dopiero Gdańsk jako miasto wolne. Nastąpi to w przybliżeniu za pół roku. Obywatele gdańscy muszą przygotować konstytucję miasta. Prasa gdańska starać się winna, aby w mieście panował spokój wśród poszczególnych narodowości miasta, gdańszczanie zaś muszą lojalnie współpracować w interesie miasta i Rzeczypospolitej Polskiej.

Liczba Polaków jest tu obecnie stosunkowo niewielka, ale z czasem będzie ich coraz więcej i z tem należy się rachować. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby w myśl traktatu wytworzyła się w Gdańsku opinia pojednawcza. Gdańsk jest dla Polski niezbędną koniecznością, więc trzeba nam dla Polski pracować.

Wiadomości ekonomiczne.

Zakaz przerabiania ziemniaków w Poznaniu. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej rozporządziło, że bez pozwolenia departamentu aprowizacyjnego tego ministerstwa, nie wolno używać ziemniaków do przerobu na gorzelniach. Wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu podlegają karze więziennej do jednego roku i grzywny do 100,000 marek.

Marka niem. na giełdzie europejskiej. Na giełdzie londyńskiej i paryskiej zupełnie nie uznają marki niemieckiej, w Genewie nie dokonywane są również żadnych operacji finansowych w walucie niemieckiej.

Amerykanie chcą budować port w Polsce. W Poznaniu rozeszła się wiadomość, że amerykańskie zamierzają budować wielki port w Polsce na Bałtyku i zbierają w tym celu olbrzymie kapitały. Na czele przedsiębiorstwa ma stanąć słynny amerykański milioner Inwing Busz,

Jak wiadomo sejm polski również uchwalił budowę portu w okolicach Gdańska na lewym brzegu Wisły niedaleko jej ujścia do morza.

O hipotece włościańskie. Komisja organizacji gospodarstw małorolnych Centralnego Związku Kółek Rolniczych, zwróciła się do rządu z prośbą o niezwłoczne wprowadzenie hipotek włościańskich, w celu umożliwienia zaciągania przez włościan długoterminowych pożyczek na ulepszenie gospodarstwa.

Reforma agrarna na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa opracowało projekt ustawy o reformie rolnej opartej na następujących zasadach,

Podstawą reformy będzie państwowe prawo wywłaszczenia. Prawo to jednak może być zastosowane tylko do pewnej kategorii własności ziemskiej. Posiadłości poniżej 500 morgów, wogóle nie mogą być wywłaszczone. Posiadłości ponad 500 m. — tylko wtedy, jeśli wielka własność w granicach dawnej gminy zajmując więcej niż jedną trzecią część całego obszaru gminy. Odszkodowanie, ma być zasadniczo oparte na swobodnym porozumieniu stron. W braku porozumienia rozstrzyga specjalny „Se-

nat dla obrotu nieruchomościami“, Przeciw jego orzeczenia można wnieść zażalenie do zwyczajnych sądów.

Jak widzimy reforma agrarna na Węgrzech będzie mniej korzystna dla włościan, niż reforma uchwalona przez sejm polski.

Węgiel w Anglii. Produkcja węgla w tygodniu od 12 lutego do 19 lutego wynosiła 4.866.000 tonn.

Zjazd rybacki. W Warszawie odbył się wielki zjazd rybacki, na który zjechało się kilkaset hodowców ryb z całej Polski. Zjazd wykazał wielką przyszłość hodowli ryb w Polsce i możliwość czerpania z tego źródła bardzo znacznych dochodów dla kraju.

Wiadomości telegraficzne.

Marszałek Fosz zapowiada przyjazd do Warszawy. (Paryż) Naczelnny wódz wszystkich wojsk Koalicji, Marszałek Fosz oświadczył że zamierza wyjechać do Warszawy celem powitania armii polskiej. Termina wyjazdu nie można jeszcze podać dokładnie.

Brak węgla w Austrii. (Wiedeń) W Austrii, z powodu braku węgla wstrzymano zupełnie ruch kolejowy.

W sprawie pokoju z Węgrami. (Paryż) Rada Najwyższa Koalicji nie zgodziła się na żadne zmiany w traktacie pokojowym z Węgrami i delegaci węgierscy mają go podpisać w ciągu b. krótkiego czasu.

Uroczystość polska w Wersalu. (Paryż) W Wersalu staraniem Towarzystwa przyjaciół Polski oraz Związku wielkich stowarzyszeń francuskich odbyła się uroczystość na cześć Polski. Na uroczystości tej było wielu posłów do Sejmu francuskiego.

Brak papieru w Czechach. (Praga Czeska) Wobec braku papieru opracowują tu projekt zakazu wywozu z Czech papieru na czas 2 miesięczny.

Pomoc dla Polski w zwalczaniu zarazy. (Lyon) Rada Ligi narodów uchwaliła powierzyć Czerwonej Armii w Genewie wysłanie sanitarnej pomocy do Polski w celu zwalczania tyfusu.

Zamordowanie dwóch generałów rosyjskich. (Moskwa) Żołnierze bolszewicy napadli na pociąg, w którym jechali dwaj słynni generałowie rosyjscy Bredow i Stesel. Obaj zostali zamordowani.

Evakuacja Syberji przez Japończyków. (Moskwa) Według wiadomości bolszewickich wojska japońskie opuszczają okręgi syberyjskie nad rzeką Amurem i w tem celu zbierają się czasowo w mieście Biłogorska.

Komunikacja powietrzna. (Kopenhaga) Odbyła się ta konferencja przedstawicieli Niemiec, Skandynawji, Holandji i Szwajcarii w celu omówienia sprawy stałej komunikacji powietrznej między temi krajami. Postanowiono niezwłocznie zakupić pewną ilość aeroplanów celem uruchomienia stałej komunikacji powietrznej.

Węgry — królestwem. (Wiedeń) Z Budapesztu donoszą, że nowy gabinet polecił ministrowi sprawiedliwości przedłożyć na posiedzeniu parlamentu ustawę orzekającą, iż ze stanowiska konstytucji Węgry są królestwem. Wobec tego rząd ma nosić miano królewskiego rządu węgierskiego, a Węgry mają oficjalną nazwę Królestwo Węgierskie. W herbie Węgier ma być przywrócona korona.

Kredyt na mąkę dla Polski. (Waszyngton)

Parlament amerykański postanowił opoważnić rząd Stanów Zjednoczonych do sprzedaży mąki na kredyt długoterminowy dla Polski, Austrii i Armenji.

Nowe rozruchy wojskowe w Kownie. (Wilno) Według informacji z Kowna, powtórzyły się tam rozruchy wojskowe, w czasie których miał być poranny prezydent Smetona. Rada litewska wysłała do Kowna pułk gedyminowy dla stłamienia rozruchów. Bliższych informacji na razie brak.

Zajęcie Konstantynopola. (Paryż) Dnia 16 marca wojska koalicyjne pod dowództwem angielskiego generała Milnera zajęły Konstantynopol. W mieście panuje spokój i porządek. W jednym tylko punkcie doszło do drobnego starcia, przy czem zginęło 2 Anglików i 9 Turków.

W sprawie przewozu materiałów wojennych dla Niemiec. (Paryż) Obradowała tu konferencja posłów wszystkich państw sprzymierzonych. Między innymi postanowiono zwrócić się do rządu holenderskiego, by nie pozwolił na dalsze przewożenie transportów i materiałów wojennych dla Niemiec przez ziemie holenderskie.

Co się dzieje z cesarzem Wilhelmem? (Paryż) Donoszą tu ze stolicy Holandji, Hagi, że w zamku Almerangen gdzie mieszkał dawniej cesarz Wilhelm ostatnie wypadki wywołały wielkie porażenie. Daje się tam zauważyć zwłaszcza wzmożony ruch samochodowy. Wobec tego rząd holenderski wzmocnił znacznie sposób strzeżenia b. cesarza i jego syna.

W razie potrzeby Francja da sobie sama radę z Niemcami (Wiedeń) Donoszą tu telegraficznie, że marszałek Fosz odbywał podróż inspekcyjną na terenach zajętych przez Francuzów. Jednakże przedłużył pobyt swój tam z powodu wypadków niemieckich.

Poczynił on wskutek tego rozmaite zarządzenia wojskowe i przesunięcia wojsk. Rząd francuski na życzenie Fosza oświadczył, że gdyby przyszło do interwencji wojskowej w Niemczech, to Francja dokona tego sama, aby nie narażać sojuszników na ponowną mobilizację.

Cały świat w angielskiej kieszeni. (Londyn). Według przedstawienia angielskiego ministra skarbu, Czamberlena poszczególne państwa koalicyjne winne są Anglii następujące sumy: Rosja 568 milionów funtów szterlingów, Francja 470,500,000, Włochy 470 milionów, Belgja 87,500,000, Serbja 20 milionów, Grecja, Portugalia, Rumunia i inne kraje sprzymierzone 51 milionów. Suma wynosi więc 1,566 milionów funtów. (Jak wielka jest ta suma możemy wyobrazić sobie dopiero wtedy jeżeli przypomnimy sobie, że jeden funt szterling angielski równa się 600 markom—*przyp. Redakcji*).

Łotwa chce iść zgodnie z Polską. (Warszawa). Delegacja polsko-łotewska po wysłuchaniu wzajemnych propozycji i po rozważeniu tak wzajemnego stosunku do Polski i Łotwy między sobą jak i stosunku tych państw do Rosji sowieckiej, przysłała do zupełnego porozumienia. Delegacji Łotwy wyjeżdżają do Rygi dla szczegółowego zaznajomienia swego rządu z warunkami projektowanego porozumienia i dla otrzymania odpowiednich pełnomocnictw. Z tego wynika, że warunki pokojowe będą wspólnie postawione bolszewikom przez Polskę i Łotwę.

Wojska bolszewickie naradzają się zamiast walczyć. (Warszawa). Otrzymało tu bliż-

sze informacje o wzięciu Mozyrza przez wojska polskie. W czasie walk o Mozyrz, znajdujące się w rezerwie bataljony sowieckie naradzały się czy wziąć udział w walce. Zanim skończono przemówienie i powzięto rezolucję, do Mozyrza wkroczyły wojska polskie. Tem się tłumaczy mała ilość ofiar po naszej stronie. W walce tej padło ogółem 13 żołnierzy a 50 żołnierzy i 2 oficerów zostało rannych. Siły bolszewickie przeważały liczebnie operujące w tej stronie siły polskie. 4000 jeńców wpadło w nasze ręce. Oprócz zdobyczy wojennej zdobyto 20 lokomotyw i 500 wagonów. Na miejscu zwycięstwa udała się specjalna komisja celem przeliczenia zdobyczy i przetransportowania na Zachód.

Włościanie orawscy wypędzili kijami wojsko czeskie. (Nowy Targ) Gospodarka Czechów na Orawie i znęcanie się ich nad ludnością polską doprowadziło niedawno do następującego zajścia. Pewnej nocy urządzili Czesi w Jablonce, na Orawie, gwałtowną strzelaninę między domami wioski. Powodem było przybycie tam kilku mieszkańców Jablonki z powiatu nowotarskiego, których Czesi podejrzewali o porozumiewanie się z tutejszymi działaczami. W nocy otoczył patrol czeski dom niejakiego Bugańskiego i rozpoczął strzelanie do okien mieszkania. Wywołało to poruszenie we wsi i liczne zbiegowisko. Mimo gęstych strzałów przybyli zdolałi uciec i schronili się na polską stronę. Prawdopodobnie jeden z nich ranny tuła się jeszcze w lasach nadgranicznych. Wzburzona ludność, uzbrojona w kije, rzuciła się na Czechów, którzy uciekli natychmiast, pozostawiając części nmundurowania.

Z kraju i ze świata.

Sprawa rozbioru Turcji. W sprawie dalszego losu Turcji nie było dotąd zgody pomiędzy państwami Koalicji. Dziś sprawa ta zaczyna się wysuwać jako jedna z najpilniejszych i wielu dyplomatów koalicyjnych poważnie sobie nad nią łamie głowę. Według panującej opinii Turcja zostanie zmniejszona ogromnie, tak że z jej 30 milionów mieszkańców w granicach państwa Tureckiego pozostanie tylko 6 milionów — reszta zaś albo otrzyma niepodległość, albo zostanie włączona do państw innych.

W tym wypadku dług turecki zostanie podzielony między dawne części Turcji. Flota zostanie zredukowana do kilku okrętów dla strzeżenia wybrzeży. Ograniczona też zostanie armia turecka.

To rozstrzygnięcie nie zadawalnia ani opinii chrześcijańskiej ani muzułmańskiej. Dwunastu biskupów, uczestniczących na posiedzeniu t. zw. synodu w Konstantynopolu zwróciło się telegraficznie do arcybiskupa angielskiego z apelem, aby zabiegał w kierunku zupełnego wypędzenia Turków z Konstantynopola. Arcybiskup ten odpowiedział, że robi, co możliwe, aby temu życzeniu stało się zadość.

Z drugiej jednak strony bawi obecnie w Londynie delegacja z Indji, złożona z mahometan, która zwraca uwagę rządowi angielskiemu, iż takie załatwienie sprawy tureckiej wywołałoby ogromne niezadowolenie wśród całej ludności muzułmańskiej. Anglicy zaś liczą się bardzo z życzeniami hindusów (mieszkańców Indji), gdyż obawiają się tam buntu religijnego przeciwko Anglii. Jak więc sprawa ta będzie załatwiona ostatecznie dziś jeszcze napewno powiedzieć nie można—w każdym razie wyjaśni się to niedługo. B.

Jak się teraz przedstawiają kluby poselskie w Sejmie polskim? Podawaliśmy już niejednokrotnie czytelnikom spis wszystkich klubów poselskich w Sejmie wraz z wykazem, ilu posłów należy do każdego z nich. Wobec tego jednak że w ostatnich czasach zaszły duże zmiany i niektórzy posłowie przeszli do innych klubów podajemy je znowu. Razem w Sejmie mamy obecnie 16 grup, z których każda liczy następującą liczbę posłów:

Ludowcy	85
Związek Lud.-Nar.	73
Nar. Zjedn. Lud.	71
Socjaliści	35
Nar. Chrz. Klub Robotniczy	25
Wyzwolenie	23
Klub Pracy Konstytucyjnej	17
N. Z. R.	14
Zjedn. mieszczkańskie	13
Stapińczycy	11
Żydzi	11
Katolicy narodowi (gr. Mata- kiewicza)	5
Nar. Str. Rob.	4
Grupa Ks. Okonia	2
Niemcy	2
Nienależący do żadnego klubu	4

Razem 395

Projekt francuski przeciwko strajkom.

Wskutek strejku kolejowego minister pracy we Francji wniósł do parlamentu projekt prawa „o polubownem załatwieniu zatargów zbiorowych”.

Według tego projektu wszelki spór zbiorowy w zakładach przemysłowych, który nie zostanie załatwiony w drodze porozumienia się delegatów robotników i przedsiębiorców, obowiązkowo podlega rozpatrzeniu w instytucjach pojednawczych. Ponadto obowiązkowe jest poddanie się wyrokowi rozjemczemu w razie sporu w zakładach użyteczności publicznej, w których strajk zagraża istnieniu ludności lub życiu gospodarczemu kraju. Jako takie zakłady użyteczności publicznej wliczone są koleje i wszelkie publiczne środki komunikacji (tramwaje, statki), gazownie i elektrownie, kopalnie węgla, wodociągi, szpitale a w miastach liczących ponad 25 tysięcy mieszkańców przedsiębiorstwa pogrzebowe i wywóz nieczystości, oraz inne mające za zadanie utrzymanie w porządku dróg publicznych i przeprowadzenie zarządzeń potrzebnych.

W sporach, podlegających procedurze pojednawczej, obowiązkowe jest pod karą grzywny stawienie się do instytucji pojednawczej, a wyrok może być ogłoszony na koszt strony uznanej za winną. Obowiązuje ogólnie zakaz przerywania pracy do czasu rozpatrzenia sporu, winny spowodowania strajku, nawet podlegania do strajku, ulegnie grzywnie od 16 do 10.000 franków. Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwo, w którym wyrok rozjemczy jest obowiązkowy, może być dodatkowo nałożona kara więzienia od 6 dni do miesiąca. Winni nakazu przerywania pracy podlegają grzywnie do 20.000 franków, względnie mogą być skazani na więzienie do trzech miesięcy. Prócz tego za zerwanie nieusprawiedliwione umowy najmu winni mogą być skazani na zapłacenie odszkodowania.

Wiadomości różne.

Próba uczciwości.

(m-m) Pewien wielki dziennik amerykański powziął myśl wystawienia uczciwości obywateli nowojorskich na oryginalną próbę. W tym celu włożono po dolarze do stu kopert i wysłano je do ludzi, którym się od pisma ani grosz nie należał. Wśród adresatów było 50 mężczyzn i 50 kobiet z najróżniejszych warstw społecznych i najróżniejszych zawodów. Z tych 100 osób 64 odesłały pieniądze, w tem 33 kobiety i 31 mężczyzn, 17 kobiet i 19 mężczyzn zachowało bezprawnie przystane im kwoty. Wśród tych chciwych znalazły się dwie kobiety, należące do koła wielkich bogaczy, dwie aktorki, dwie urzędniczki biurowe, dwie pielęgniarki, dwie robotnice, dwie lekarki, dwie adwokatki, jedna kobieta — bez zawodu i jedna nauczycielka. Wśród mężczyzn, którzy pieniądze zatrzymali było dwóch milionerów, dwóch robotników, dwóch urzędników państwowych, jeden adwokat, jeden kompozytor, jeden dziennikarz, czterej lekarze, czterej śpiewacy kabaretowi i dwaj policjanci.

Dowcipny złodziej.

W jednym z więzień londyńskich siedzieli między kryminalistami dwóch złodziei, malarzy pokojowych Naczelnik tego więzienia, chcąc sobie odmalować tanim kosztem mieszkanie, sprowadził do siebie obu tych złodziei i kazał im za niewielką zapłatą pobielić ściany kuchni. Złodzieje żwawo zabrali się do pracy, lecz na nieszczęście dozorca ich poczuł, że musi za pilną potrzebą opaścić gwałtownie kuchnię.

Korzystając z tego czasu jeden z owych złodziei — malarz postanowił zobaczyć, jak też wygląda mieszkanie p. naczelnika więzienia. Wszedł więc czempredzej do pokoja, gdzie podobało mu się tembardziej, iż nikogo z domowników nie było. Czując się więc jak we własnym domu, czempredzej zrzucił z siebie swoją switkę więzienną, a otworzywszy szafę, przebrał się całkowicie w ubranie naczelnika i w tym przebraniu, niezatrzymywany przez nikogo, spokojnie dom opaścił. Nie koniec jednak na tem. Następnego dnia p. naczelnik otrzymuje przez posłańca posyłkę, w której znalazł baty zabrane mu poprzedniego dnia przez złodzieja, oraz list, w którym złodziej ów pisał, iż chcąc być uczciwym odsyła p. Naczelnikowi baty gdyż są zabardzo zniszczone i niemożne.

Poradnik Rolniczy.

Uprawa tytoniu.

Wskazówki, dotyczące uprawy tytonia podajemy czytelnikom nie dlatego, żebyśmy ich chcieli zachęcać do szkodliwego dla zdrowia nałogu palenia, lecz dlatego jedynie, że Polska w ubiegłym roku musiała sprowadzić tytoń z zagranicy za olbrzymie sumy pieniędzy. Lepiej więc będzie hodować tytoń w kraju, niż sprowadzać go od obcych, płacąc im za to duże pieniądze. Niech te pieniądze zostaną w naszych kieszeniach!

Nie wszystkie gatunki tytonia adają się u nas. Wiele z nich rodzi się dobrze tylko w ciepłych krajach. Lecz i u nas można otrzymać wcale niezły tytoń.

Gatunki tytoniu.

Rozróżniamy trzy najważniejsze gatunki tytonia do palenia:

2) Tytoń pospolity, czyli wirginijski—cygarowy (po łacinie *Nicotiana tabacum*) ma liście długie, rosnące na łodydze bez ogonków. Łodyga rozgałęzia się w górnej połowie. Kwiaty są czerwone, albo różowe, a kwitną póź-

no. Tytoń ten jest niewymagający, a kilka jego odmian udaje się dobrze w naszym klimacie. W Niemczech uprawiają pospolicie jego odmianę *genderheimską*.

2) Tytoń marylandzki wielkolistny—papierosowy (po łacinie *Nicotiana macrophylla*) — ma długie owalne lub podługne liście, osadzone na ogonka i szpiczasto zakończone. Łodyga wysoka, rozgałęzia się tylko u samej góry. Kwiat ma jasno czerwony, lub różowy z białawym odcieniem. Dojrzewa wcześniej od tytonia cygarowego i jest bardziej wymagający. Z odmian najbardziej u nas znanych należących do tego gatunku jest tytoń sachamski (*samson*), *besarabski*, oraz *trapezandzki* i *salonicki*.

3) Tytoń fiolkowy, albo bakan (po łacinie *Nicotiana rustica*) — fajkowy, albo papierosowy, ma grubą włośchatą łodygę, liście owalne, ciemno zielone, kwiaty żółte (odmiany o kwiecie cytrynowo-żółtym są lepsze). Jest to najgorszy gatunek tytonia, ale najlepiej udający się u nas.

Warunki uprawy.

Tytoń należy sadzić na ziemiach lżejszych, to jest gliniastych piaskach i piaszczystych glinach. Ciężkie ziemie nie nadają się pod tytoń. Pod uprawę tytonia najlepiej jest wybierać kawałki zwrócone ku południowi i zasłonięte od północnych wiatrów.

Najlepiej jest sadzić tytoń po barakach i ziemniakach, oraz po zbożach. Nie należy siać tytonia po koni-czynie i kucerynie.

Tytoń wymaga ziemi doskonale uprawionej i dobrze nawiezionej. Zagranicą dają pod tytoń 3000—3600 pudów nawozu na dziesięcinę, a oprócz tego dodają jeszcze nawozu sztucznego zwanego sterczanem potasu. Nawóz powinno się dać na jesieni, przyorać na 4 cale, a przed zimą dać jeszcze drugą głęboką orkę. Na wiosnę winno się tylko wzruszyć ziemię kultywatorem, albo dać płytką orkę, a przed sadzeniem zbronować, wyrównać rolę walcem i wzruszyć samą powierzchnię roli leciatką broną.

Siew tytoniu.

Tytoń powinno się siać w inspektach w marcu, najdalej w początku kwietnia. Inspekt należy przygotować w następujący sposób: kopie się dół, głębokości 60 centymetrów, szerokości półtora metra i długości zależnie od potrzeby. Wszystkie boki doła wyklada się deskami, tworząc w ten sposób jakby skrzynię, której ścianka od północnej strony winna być wyższa, niż od strony południowej, aby okno, którem inspekt przykrywamy, było pochylone ku południowi. Północna ścianka winna wobec tego wystawać o jakies 15 centymetrów nad powierzchnię ziemi, a południowa na 10 centymetrów. Skoro już mamy przygotowany inspekt układamy w nim ściśle i równo warstwę nawozu grubą na 20 centymetrów, na nią sypimy równo i luźno warstwę doskonałej ziemi ogrodowej (próchnicznej) na 20 centymetrów grubo, polewamy ją obficie ciepłą wodą z konewki o drobnem sitku i wysiewamy nasiona tytonia.

Nasiona do siewa potrzeba niewiele. Na 1 metr kwadratowy inspektu wysiewa się 1 gram nasienia. Zaś roślinki otrzymane z 5 gramów nasienia, czyli 5 metrów inspektu, powinny starczyć na obsadzenie później co najmniej $\frac{1}{4}$ dziesięciny pola. Zresztą zależne to jest od wartości nasienia. Im nasienie lepsze, tem więcej go skielkuje i tem więcej roślinek będziemy posiadali.

Przed siewem w inspektach nasiona dobrze jest zmieszać z 10 razy większą ilością drobnej, suchej, czarnej ziemi i mieszaninę rozsiać równomiernie po całej powierzchni skrzyni inspektowej.

Kiedy nasionka zmieszane z ziemią są już wysiane, przyciskamy je tylko leciatką deszczką, a zupełnie nie przysypujemy ziemią. Nasionie tytonia jest bowiem bardzo delikatne i przysypane ziemią, może wcale nie wzejść. Przed siewem i po siewie ziemia w inspektach musi mieć bardzo wiele wilgoci. Dlatego też po siewie trzeba ją podlewać 2 razy dziennie konewką przez gęste sito (aby ziemi nie ubić). Jeśli nie będziemy utrzymywali wilgoci nasionka będą długo i bardzo trudno kiełkowały. (Naturalnie za bardzo polewać też nie można). Kiedy tytoń już wszędzie, wystarczy polewanie raz na dzień, wieczorem.

Po zasianiu tytonia, skrzynie inspektowe trzeba przykryć oknami, a na nie położyć maty siomiane i dopóki roślinki nie wzejdą, nie zdejmować mat z okien zupełnie. Dopiero po wzejściu roślinek należy maty zdejmować na dzień.

Jeśli niema mroza, to zaraz po siewie okna inspektowe, pokryte matami trzeba we dnie podnosić na 1—2 cali do góry, aby wpaść do inspektu świeże powietrze. Jeżeli jest ciepło, można podnosić okna nawet wyżej. Kiedy rośliny wzejdą, a dnie są ciepłe, można na dzień zdejmować zupełnie okna z inspektów. Natomiast w nocy i w czasie mroza lub zimnych wiatrów, okna powinny być bezwarunkowo zamknięte. Tak pielęgnując młode roślinki, t. j. podlewając je, wietrząc przez podnoszenie okien, a w miarę potrzeby pielęgnując i chroniąc od szkodników oraz pleśni, oczekujemy połowy maja, kiedy roślinki mają już kilka listków i są dostatecznie silne, aby je można było przesadzić na pole.

Zamiast w inspektach, wysiewają też tytoń na zagonkach. W tym celu sypie się zagonki z doskonałej ziemi kompostowej, otacza się, jak w inspekcje cienkimi deskami, wystającymi ponad zagon, a deski obkłada przegniłym nawozem. Zamiast okien, jak w inspektach używać można pokrywy z deszczatek, którą po wzejściu roślinek zdejmuje się na dzień. Jest to sposób tańszy, ale znacznie gorszy, bo wraz z zimną masą przykryć rośliny naszą pokrywą z desek, a wówczas do roślin nie dochodzi światło, wskutek czego roślinki za bardzo rosną w górę i są bardzo słabe. Na zagonkach pielęgnujemy rośliny zupełnie tak samo, jak w inspektach i sadzimy je później na pole zupełnie w ten sam sposób, jak z inspektów.

Wysiew małych ilości tytoniu.

Jeśli uprawiać chcemy nie wielką ilość tytonia, a nie posiadamy, ani inspektów, ani przygotowanych zagonków, możemy poradzić sobie w następujący sposób: w niewielkie drewniane skrzynki napełnione ziemią ogrodową wysiewamy nasionka tytonia tak, jak w inspekcje i trzymamy skrzynki w nocy lub w czasie zimna w izbie, zaś na dzień wynosimy na dwór, pilnie bacząc, aby dzicci lub zwierzęta nie uszkodziły roślin.

Kiedy roślinki mają już 2 listki wielkości 5-ciu fenigów, przesadzamy je na zagonki, które tymczasem należy przygotować. Zagonki winny mieć doskonałą ziemię ogrodową. Przesadzamy roślinki ze skrzynek na zagony w ten sposób, aby roślina od rośliny była odległą na 1 cal w każdą stronę. Przesadzanie trzeba robić bardzo ostrożnie i tylko lekko zaciskać ziemię palcami koło korzonków, aby nie uszkodzić i nie ścisnąć za bardzo rośliny. Gdy rośliny znów podrosną i mają już kilka listków, przesadzamy je powtórnie na pole, tak samo, jak z inspektów.

O przesadzaniu tytonia z inspektów lub zagonów na pole, co się winno odbywać w połowie maja. opowie my czytelnikom w swoim czasie. S. K.